

2 K miesięcznie
z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f.,
3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h.
z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacje otwarte są wolne od
opłaty pocztowej. — Redakcyja
rękopisów nie zwraca i bezimiennych
listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partji socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcyja i Administracyja:

Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2514.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:

Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1254.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za najmniejszą wiersz
petitem 20 h. Za najmniejszą wiersz
petitem w Nadzwyczajnym 60 h.

Bacność Robotnicy! Obywatele!

W niedzielę 5 października o godzinie 10 przed
południem odbędzie się w budynku pocyrkowym
naprzeciw Parku krakowskiego

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1. Klęski elementarne — bezrobocie.
2. Ochrona robotnicza a nowe ciężary podatkowe i wojskowe.

Przemawiać będą towarzysze posłowie:

Dr Emil Bobrowski i Dr Zygmunt Marek.

Ze względu na ważność spraw, będących na po-
rządku dziennym, wzywamy Towarzyszków do jak
najlichnijszego przybycia na to zgromadzenie.

Komitet krakowski P. P. S. D.

Owoce systemu Koła polskiego.

We wczorajszym artykule omówiliśmy system
Koła, polegający na wysługiwaniu się rządowi
wbrew interesom ludności; dziś spróbujemy na
ostatnich wypadkach wykazać, jakie owoce sy-
stem ten wydał. Śmiało twierdzić można, że
wszystkie nieszczęścia, jakie na kraj w ostatnim
roku spadły, były wynikiem tego systemu; na-
wet powodzie, chociaż zdawałoby się, że są one
zjawiskiem, wobec którego ludzie są bezsilni,

tylko dlatego stają się u nas katastrofą, ponie-
waż skutki ich powiększają się wskutek nieure-
gulowania rzek, wytrzebienia lasów itd.

Trzy nieszczęścia nawiedziły Galicyę w ciągu
lat 1912 i 1913, mianowicie: przesilenie ekono-
miczne, mobilizacyja i powodzie. Każde z tych
nieszczęść wywołało szereg następstw, których
objawami są: masowe bankructwa, wzrost emi-
gracyi, bezrobocie, nędza ludności rolniczej. A
w jakich okolicznościach powyższe trzy nieszczę-
ścia spadły na kraj? Zaczęło się na wiosnę 1912
od słynnej mowy generalnego sekretarza banku
austriacko-węgierskiego p. Prangera, który prze-
strzegł przed zbyt hojnym szafowaniem kredy-
tem. Następstwa tego „ostrzeżenia“ najmiaro-
dajniejszego źródła były fatalne, przedewszy-
stkiem dla Galicyi, na której ta polityka banku
natychmiast się odbiła.

Tak bank austriacko-węgierski, jak i prywa-
tne banki wiedeńskie, które przedtem robiły w
Galicyi złote interesy, ścisnęły kupców i prze-
mysłowców do tego stopnia, że ostatni kwartał
ubiegłego roku stał się rekordowym co do liczy-
by bankructw. U nas w Galicyi, jak wiadomo,
wielki przemysł należy do rzeczy początkują-
cych, a „gros“ przemysłowców, to średni i mali
majstrowie; handel zaś parł przeważnie pośred-
nictwem, które dobrze żywi dostarczyciela to-
warów a licho ich sprzedawców. Rzemieślnicy,
mali fabrykanci i kupcy przeżyli katastrofę, z
której dotąd się nie podźwignęli i tak rychło się
nie podźwigną, gdyż przyczyny tej katastro-
fy jeszcze nie zostały w zupełności usunięte.

Najfatalniej ograniczenie kredytu odbiło się
na jedynym wielkim przemysle w miastach ga-
licyjskich: na przemysle budowlanym, w któ-
rym koncentruje się cały szereg zawodów. Po

krótkim czasie dobrej konjunktury, na której
tylko jednostki zyskały, nastąpił krach na całej
linii: przestano budować, bo nie można było
otrzymać ani pożyczki na budowę, ani na hi-
potekę gotowego już domu. Tysiące robotników
ukwalifikowanych straciło zarobek, a razem z
nimi cała plejada majstrów. Nędza pojednała te
dwa zwalczające się z reguły żywioły; na sze-
regu wspólnych wieców we Lwowie, Przemyślu,
Stanisławowie itd. wykazywano przerażające cy-
fry armii bezrobotnej i domagano się pomocy
od rządu, kraju i gmin.

W chwili, gdy przesilenie ekonomiczne gra-
sowało w najlepsze, spadło na ludność drugie
nieszczęście: mobilizacyja. Jeżeli mówić będzie-
my o samej Galicyi, to bez przesady można po-
dać cyfrę 100.000 ludzi powołanych — oprócz
normalnego kontyngentu — od listopada z. r.
pod broń. A w domach pozostały rodziny re-
zerwistów, pozbawione podpory głowy rodziny,
wydane na jeszcze większą nędzę z powodu zu-
pełnego braku zarobku. Prawda, rząd dawał
rodzinom „zasilki“. Niedawno pochwalił się rząd,
że wydał na ten cel 40 milionów koron; jeżeli
weźmiemy powyższą cyfrę 100.000 rezerwistów
z Galicyi, a więc około 1/4 część rezerwistów
z całej Austrii, to na Galicyę wypadłoby 10
milionów zasilków, czyli przeciętnie po 10 kor.
na rodzinę, jeszcze inaczej po 10 koron mie-
sięcznie dla rodziny najczęściej z
kilku głów złożonej!

Na przybitek przyszło deszczowe lato i po-
wodzie, które zniszczyły nie tylko gotowe już
majątki, ale i nadzieje na cały rok, bo chłop
pozbawiony nasienia na zasiew i paszy nie bę-
dzie mógł w jesieni br. zasieć, a było musi
za bezceń sprzedawać.

UPTON SINCLAIR

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Bracia, — rozpoczął — farma dla trzech
jest za małą. Dan chciałby się ożenić, więc my
obaj nie możemy tu pozostać. Tak mówi także
Manning...

— Nie chcę tego słuchać, co ten łajdak po-
wiedział — wybuchnął Adam.

— Co do tego miał rację. Jeśli tu wszyscy
zostaniemy i podzielimy się majątkiem, to bę-
dziemy biedni. Dlatego zdecydowałem się wy-
emigrować. Udam się do miasta i tam zobaczę,
co mam robić.

— Cóż ty będziesz robił w mieście? — zapy-
tał Dan.

— Nie wiem jeszcze — odparł Emil. — Posta-
ram się o zajęcie. W każdym razie nie myślę
o tem, żeby się dostać na Wallstreet, aby tam
szukać szczęścia.

— Nie chwał się! — mruknął Dan.

Emil nie chciał być sarkastycznym.

— Miałem na myśli, że chcę pracować. Je-
stem młody i zdrowy i nie boję się. Ktoś mnie
przecież weźmie do roboty, a wtedy dołożę
wszystkich sił i chęci, by się czegoś nauczyć;
jakoś sobie poradzę. Czytałem o chłopcach, któ-
rym się to udało.

— To niezła myśl — wtrącił Adam.

— Więc idź! — dodał Dan.

— Tak — zaczął, ociągając się trochę, Emil
— tylko trochę pieniędzy muszę mieć na po-
czątek.

— Hm, mruknął Adam — pieniądze teraz są
drogie.

— Ileż potrzebujesz? — zapytał drugi brat.

— No, chciałbym tyle, ażebym się czuł pe-
wnym — odpowiedział chłopiec.

— Jakże przedstawiałeś sobie sprawę pie-
niędzy? — zapytał znów Dan.

— Obmyśliłem, że możemy zrobić rodzaj po-
działu. Mój dział sprzedam.

— Ty nie możesz sprzedawać, jesteś niepeł-
noletni!

— Być może. Ale znacie mnie przecież. Jeśli
zawieram interes, to go ściśle dotrzymam. Mo-
żecie być pewni, że tu nie wrócę nigdy, aby
wam być ciężarem!

— Tak, w to wierzę — rzekł, niezupełnie jeszcze
przekonany Adam — ale nie możesz przecież
wiedzieć...

— Ile spodziewasz się dostać? — zapytał o-
strożnie Dan.

— No, myślałem, że 100 dolarów mógłbym
dostać — odparł Emil, urywając bojaźliwie.

Adam i Dan zamienili szybkie spojrzenie
z sobą.

— Pieniądz jest teraz drogi — powtórzył znów
Adam.

— Tak — rzekł Dan. — Chcę jutro pójść do
miasta i zobaczyć, co się da zrobić.

Dan pojechał do miasta i wrócił wieczorem.
Przywołano Emila. Dan dał mu ośm nowych
banknotów 10-dolarowych.

— Więcej dostać nie mogłem — rzekł. — Za-
łowałbym, gdyby ci to nie wystarczyło...

— Będę się starał, bym miał dosyć — odparł
Emil.

Adam przyniósł długi, poważnie wyglądają-
cy dokument; zbyt delikatny, aby go czytać,
podpisał go Emil odrazu i tak interes był za-
łatwiony. W nocy spakował Emil swoje rzeczy
i nim na drugi dzień słońce weszło, udał się
w podróż.

III.

Emil szedł, niosąc tobolek na plecach, a pie-
niądze ukrył w zanadrzu. Serce biło mu mocno
i szybko. Młody był i wolny. Gościniec wiał się
przed nim otwartą wstęgą, szczęście zdawało
się być dlań przyjaznem. Wszystko, co w życiu
swem czytał o wędrownikach, stanęło mu w pa-
mięci i bez obawy, choć wzruszony, spojrzał
raz jeszcze z pagórka na widniejącą w dali far-
mę i pożegnał ją skinieniem ręki.

Koń na farmie orał rolę, więc Emil pieszo
szedł do miasteczka, sześć mil drogi, a stam-
tąd pocztą pojechać miał do najbliższej stacyi
kolejowej. Kiedy tam przybył, dowiedział się,
że musi trzy godziny czekać na pociąg, więc
zdecydował się zaoszczędzić parę dziesiątek
i pójść pieszo do następnej stacyi. Odległość
była dlań niczem.

W połowie drogi zobaczył obok toru kolejo-

»SZATNIA« Kraków
Sławkowska

Spółka z ogr. odpowiedzialnością

Nr. tel. 2534.

14

POLECA NA

sezon obecny

obficie zaopatrzonej skład konfekcyi męskiej

Przyjmuje się rów-
nież wszelkie zamó-
wienia w zakres kra-
wactwa wchodzące.

Cenę nader niskie.

Zaopatrzyłem się w wielki wybór
konfekcyi i bielizny dziecięcej

E. RIEDLER Magazyn strojów
i bielizny damskiej

GRODZKA 26

dom
WP. Suskiego.

Jak Koło polskie zachowało się wobec tych klęsk? O akcji Koła przeciw bezrobociu słychać było tylko tyle, że p. dr Leo „stara” się u rządu o budowę kilku gmachów publicznych w kraju; o jakiejś akcji przeciw bankom było zupełnie cicho. Jakżeż mogło być inaczej, kiedy bank austriacko-węgierski szlacheckim i nie-szlacheckim właścicielom dóbr kredytu wcale nie ograniczał, zaś inne banki wiedeńskie mają w Kole swych mężów zaufania pod tytułem „Verwaltungsratów!” Czy mogło Koło np. wystąpić przeciw dolno-austriackiemu Tow. eskontowemu, które sfinansowało galicyjski bank przemysłowy, a w banku tym pp. dr Leo i Abrahamowicz mają płatne posady? To też kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy otwarcie wypowiadają Kołu swe niezadowolenie i to w formie i przez ludzi, w których nikt nie przypuszczałby podobnej śmiałości. Na zgromadzeniu obywatelskim we Lwowie, odbytem 27 września, padły pod adresem Koła polskiego ciężkie zarzuty i przestrogi na przyszłość do tego stopnia, że postawiono Koło wobec ewentualności niegłosowania za „koniecznościami państwowymi”. Nawet taki bar. Battaglia, gorący obrońca solidarnego Koła, powiedział (cytujemy wedle „Gazety porannej” Nr. 1519) dosłownie:

„Polska demokracja, w Kole polskim reprezentowana, organizuje zebrania i kształtuje opinię w kraju, by Koło polskie dać poznać, że w tym wypadku zasady polityki Koła muszą ulegć zmianie, bo jesteśmy w położeniu wyjątkowym. Koło polskie musi zrozumieć, że rzecz pierwsza, to umożliwienie krajowi egzystencji, uratowanie go od ostatecznej klęski, od zniszczenia na całe dziesiątki lat”.

Jeżeli Koło ma zmienić swą politykę, to musiała ona dotychczas być złą — zupełnie co do tego punktu zgadzamy się z p. Battaglią. A jak złą ta polityka była w dziedzinie regulacji rzek, budowy kanałów, wogóle spraw ekonomicznych, wykażemy w następnym artykule.

Nasz kalendarz.

Wyszedł już nasz ilustrowany, wielki, tak popularny w kołach robotniczych, „Kalendarz Robotniczy”, zredagowany i wydany przez posła tow. Klemensiewicza (na rok 1914).

Treść jest niezwykle obfita i bogato ilustrowana.

wego ognisko, przy którym jakiś młody człowiek przypiekał chleb.

— Hallo! — zawołał tenże. — Dokąd tak śpieszysz?

— Śpieszno mi — odparł Emil.

Obcy nie wiele był starszy od Emila, ale ubranie miał brudne, a oczy jego miały niemiłe, skośne spojrzenie.

— Ty pewnie od niedawna jesteś na włóczędztwie? — zapytał.

— Na jakiej włóczędztwie? — odparł Emil.

Tamten się roześmiał.

— Gdzież ty dążysz?

— Do Nowego Jorku.

— Tak pieszko?

— Nie! Idę tylko do najbliższej stacji.

— Aha! A ile kosztuje podróż?

— 36 dolarów, zdaje mi się.

— Taak, a masz te pieniądze, co?

— Z pewnością. Mam je.

Emil rzekł to zupełnie prosto.

— No, niedługo je będziesz miał, jak je wydasz — kpił obcy. — Czemu pozwalasz się naciągać?

— Co mówisz? — zapytał Emil.

— Tylko osioł płaci za jazdę — zaśmiał się tamten. — Wnet nadejdzie pociąg ciężarowy, który zatrzymuje się tu niedaleko dla nabrania wody. Czemu nie miałbyś doń wskoczyć?

Emil się zdumiał.

— Tego nie chciałbym robić — odrzekł.

— Chodźno bliżej — wezwał go włóczęga. — Siadaj!

Na wstępie znajdujemy bardzo ciekawy artykuł posła tow. I. Daszyńskiego pt. „Zbrojna organizacja ludowa”. Autor analizuje konflikt rosyjsko-austriacki, zbrojny ruch polski i działalność Komisji Tymczasowej, poczem zatrzymuje się przy chwili bieżącej. Czytamy:

„Tymczasem bezpośrednio groza wojny europejskiej w lecie r. 1913 minęła i staje przed nami pytanie: Co dalej ma K. T. czynić? Czy w czasie pokoju dalej kształcić lud wojskowo i rozszerzać zbrojne organizacje, czy też wrócić do innych sposobów przygotowywania siły ludowej, która kiedyś potrafi wystąpić przeciwko zaborcy rosyjskiemu? Są to pytania niezmiernie trudne, bo dotąd w żadnej socjalistycznej partii nie widzieliśmy w czasie pokoju takiej wojskowej organizacji robotniczej i brak nam absolutnie wszelkich doświadczeń na tem polu. Następnie rozrost partii w czasie normalnego stanu społeczeństwa kapitalistycznego, po przeminieniu strasznego bezrobocia będzie wymagał wielkiej ilości sił w organizacji politycznej, zawodowej, kształcącej i współdzielczej. Siły te nie mogą być w czasie pokojowym pochłonięte przez bardzo odrębne organizacje wojskowe. Wreszcie musimy się raz zastanowić nad stosunkiem mas ludowych do militarystyki państwowego i nad sposobami wykorzystania jego pracy przygotowawczej do walki zbrojnej.

Z tych wszystkich pytań i rozważań nie wynika wcale, jakobyśmy wierzyć mieli, iż państwo rosyjskie rozpaść się może, lub najazd rosyjski wyrzucony, bez walki i to walki orężnej, pełnej ofiar i poświęceń całego ludu polskiego. Nie. Walka taka stanie się kiedyś koniecznością i tego nigdy z oczu spuszczać nie należy. Ale żadnym „militaryzmem” ludowym, bez olbrzymiej poprzedniej pracy na wielkim polu organizacji wszystkich sił ludowych, bez oświaty, bez walk politycznych i społecznych i wreszcie bez silnej wiary w prawo Polski do niepodległości nie dopniemy celu.

Oświadcza otwarcie, że dobrze się stało, że do wojny obecnie nie przyszło! Stopień siły organizacyjnej ludu polskiego w Galicji jest jeszcze bardzo niski, a cóż dopiero mówić o Królestwie! Tam ucisk nie pozwala na szybsze uświadomienie mas robotniczych, lub chłopskich, tam także wszystko, co zamożniejsze, truchleje przed Rosją, albo się wprost tej Rosji łasi. Całe partie powstały tam po rewolucji, których programem jest ugoda z caratem i pogodzenie się z niewolą narodu. Zanim dom nasz z tego śmiecia, z tej brudnej

lawy — jak pisał Mickiewicz — choć trochę oczyścimy, będziemy musieli spełnić jeszcze olbrzymią pracę, może całego pokolenia! Wyzwolenie milionów ludzi ze stułetniej niewoli, to jednak praca godna całego pokolenia choćby najlepszych, choćby najrozumniejszych ludzi!”

Dalej znajdujemy bardzo treściwy artykuł posła tow. Diamanda: „Jak żyjemy w Galicji”. Zwracamy naszym agitatorom i organizatorom uwagę na ten artykuł, z którego mogą czerpać mnóstwo cyfr i różnych zestawień dla pracy. Nie możemy oczywiście tu streszczać ciekawych wywodów autora.

Na chwilę zatrzymamy się tylko przy oświacie. Pokazuje się np., że szkół wydziałowych kraje sudeckie mają 9 razy, a Niższa Austria 2 razy tyle, co my. Że szkół ludowych w krajach sudeckich jest blisko 2 razy tyle, co u nas. Że nauczycieli w krajach sudeckich (33 tysięcy) jest 3 razy więcej, niż u nas. Że natomiast na jedną klasę u nas przypada uczniów aż 85, zaś w krajach sudeckich 55, a w Austrii Dolnej 52.

Analfabetyzm w Galicji jest zawstydzający; na 177 568 analfabetów w Austrii, mieszka w Galicji 153.738. Więcej jak cztery piąte, bo 87% analfabetów austriackich przypada na Galicję.

W szkolnictwie ludowym nędza najstraszniejsza. Podług budżetu krajowego na rok 1912 znacznie już ulepszono, wydaje fundusz krajowy galicyjski na oświatę 328 K od głowy. Morawa wydaje 77 K, Śląsk 764 K, a Niższa Austria po potrąceniu mieszkańców Wiednia, opłacających swe potrzeby oświatowe z funduszu gminnych, wydaje na cele oświatowe, licząc na głowę mieszkańca 8 K 79 h rocznie.

Tak wygląda bilans szkolnictwa kraju w 50 lat po objęciu rządów przez dzisiejszych jego włodarzy. Po 50 latach absolutyzmu austriackiego, 50 lat rządów obszarńicznych bez zrozumienia dla najistotniejszych potrzeb społeczeństwa musiały wydać taki wynik.

Nie możemy jednak długo zatrzymywać się przy poszczególnych artykułach. Tow. dr Kunicki pisze o alkoholu, dr Kuźniar o żupach wielkich, dr B. Drobner o bibliotekach robotniczych, dr Ktusińska o konsumach, dr Stefański o kartelach. Poza tem mamy jeszcze szereg innych artykułów naukowych i publicystycznych. W dziale beletrystycznym widzimy nowelę Kadena („Droga”), „Szpieg” (humoreska) posła Regera itd. Poradnik lekarski, „czerwony adwokat”, przepisy o zasiłkach dla rodzin zerwistów, liczne wiersze i ilustracje, obfity

Podał mu kawałek przypieczonego chleba, który Emil z uprzejmości przyjął.

Ów nieznajomy uciekł ze szkoły, jako trzynastoletni chłopak i przewędrował przez całą Północną Amerykę, tułając się tu, czy ówdzie, wedle pory roku. Teraz przybył z feryi zimowych z Meksyku. Śmiejąc się, opowiadał o swych tanich podróżach, a Emil, słuchając tego, nie mógł nie pomyśleć, że 36 dolarów bardzo uszczupli jego majątek. I to w jednym dniu.

— Chodź! — zawołał nieznajomy jeszcze raz i Emil pobiegł z nim wzdłuż toru. Już słysząc było świst pociągu, a serce Emila silniej zabiło ze wzruszenia.

Opodal zbiorników wody schronili się w krzaki. Ale pociąg nie zatrzymał się wcale. Posuwał się z szybkością, która Emilowi zdawała się zawrotną.

— Wskocz w bieg! — zawołał obcy chłopiec i to mówiąc, sam wskoczył i znikł w tumanie kurzu.

Emila strach ogarnął. Cekał, a wóz za wozem przejeżdżał. Wkońcu się ocknął. Jeśli ktoś to mógł zrobić, to i on to potrafi.

Pobiegł naprzód. Właśnie przejeżdżał kryty, pusty wóz, którego drzwi były otwarte. Skoczył i chwycił się klamki. Otumaniony windował się w górę, trzymając się mocno klamki i w minutę później leżał już drżący i dyszący na podłodze wozu. Był na drodze do miasta.

Po dłuższej chwili oprzytomniał i odżył w nim skrupuły. Miał wolną jazdę, tak, ale czy to nie było oszustwem? Czy ojciec jego byłby

to pochwalił? Na początku kariery życiowej uległ. I to uległ wpływowi młodego chłopaka, który się chwalił, że jest pijakiem i złodziejem. Myśl ta wystarczyła, aby Emila pobudzić do żalu. Postanowił natychmiast po przybyciu do miasta udać się do biura kolejowego, przyznać się do winy i zapłacić za podróż.

Może w godzinę później pociąg się zatrzymał i Emil usłyszał kroki, zbliżające się do jego wozu. Zawstydzony, ukrył się w kącie. Ktoś przybliżył się i zamknął drzwi wagonu. Kroki znów się oddaliły, potem zabrzęczały łańcuchy, sztybowano wozy, aż nastała cisza.

Emil czekał godzinę. Potem opanował go niepokój, wstał i próbował drzwi otworzyć — były jednak zamknięte.

Chłopiec się przeląkł. Skulił się na podłodze i zamyślił się. Do Nowego Jorku będzie zapewne zamknięty — pomyślał, ale czemu pociąg nie jedzie dalej?

Może stoimy na bocznych szynach, aby pociąg osobowy mógł przejść — myślał dalej. Mogłbym teraz jechać osobowym.

W miarę upływu czasu jednak, kiedy wagon wciąż nie poruszał się jeszcze, opanował go przestach na myśl, że został tu wraz z pozostałym wagonem.

Dwa, albo też trzy pociągi przejechały mimo. Pełen obawy czekał Emil — żaden jednak się nie zatrzymał. Następowala cisza, a Emil siedział w ciemnościach i czekał w strachu i obawie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy adres redakcji i administracji „Naprzodu”: Telefon redakcji Nr. 396.
Telefon administracji 2314.
Redakcja na I-szem piętrze.
Administracja na parterze.

Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

dział informacyjny, zestawienie adresów instytucji robotniczych itd. uzupełniają bogatą treść naszego kalendarza. Kosztuje tylko 90 halerzy. Polecamy go gorąco naszym towarzyszom.

Jednocześnie z wielkim kalendarzem ilustrowanym wyszedł mały kalendarz kieszonkowy. Obok kalendarza, dzienniczka do zapisywania na cały rok, oraz działu informacyjnego (adresy organizacji, pism, skala stemplowa itd.) mamy w tym kalendarzyku szereg pożytecznych i ważnych dla każdego robotnika uświadczeniowych artykułów: „Robotnik dziennikarzem”, „Co i jak czytać o socjalizmie”, „Wskazówki dla turystów”, „Związki zawodowe w Austrii”, „Organizacja młodocianych”, „Wiadomości statystyczne w obrazach” itd. Program partyjny uzupełnia ciekawą treść kalendarzyka, który niezawodnie — jak zwykle — znajdzie się w kieszeni wielu zorganizowanych proletariuszów polskich. Cena 80 halerzy.

Socjalna demokracja a kryzys autonomii w Czechach.

Nadzwyczajny zjazd niemieckiej socjalnej demokracji w Czechach.

W Cieplicach odbył się w niedzielę nadzwyczajny zjazd niemieckiej socjalnej demokracji w Czechach. Zjazd był nadzwyczajnie licznie obsesany, gdyż prawa delegowania zastępców udzielono organizacjom kobiet, młodocianych, śpiewackim, gimnastycznym itd. Zebrało się 456 delegatów, w tej liczbie 42 towarzyszek, delegowane przez organizacje kobiet.

Po referatach tow. dra Bauera („krach burżuazyjnej polityki narodowościowej w Czechach”) i tow. Seligera („administracja autonomiczna”), oraz po dyskusji uchwalono jednogłośnie wydać i masowo rozpowszechnić manifest do ludu pracującego, wyluszczaający stanowisko S. D. w obecnych walkach. Następnie referował tow. Schöfer o najbliższych zadaniach niemieckiej S. D. w Czechach. Jednogłośnie uchwalono rezolucję referenta, żądającą samorządu obu narodowości w kraju, który może być osiągnięty przez demokratycznie wybierane okręgowe ciała reprezentacyjne w okręgach jednolitych pod względem narodowym; socjalna demokracja odrzuca haniebną kurę badeniowską, która ma być dołączona do kurj istniejących. Po uchwaleniu tej rezolucji tow. Schöfera zjazd zamknięto.

Obszerny manifest, wydany przez zjazd, przedstawia krach polityki burżuazyjnych stronnictw w Czechach, poczem szczegółowo przedstawia socjalno demokratyczny postulat autonomii narodowościowej. Gospodarcze, socjalne i kulturalne zarządy w kraju powinny być uskuteczniiane przez demokratyczne reprezentacje okręgowe w okręgach jednolitych pod względem narodowościowym. Rady okręgowe winny być wybierane na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego. Gospodarcze, socjalne i kulturalne funkcje Wydziału krajowego powinny być oddane wydziałom okręgowym. Gminy i Rady powiatowe powinny być podporządkowane reprezentacjom okręgowym.

Co zaś się tyczy sejmiku demokratycznego w Czechach, to ten ma zatrzymać tylko kontrolę, oraz główne kierownictwo temi sprawami gospodarczemi, które są wspólne dla całego kraju i obu narodowości.

Niemieckie okręgi Czech mają razem utworzyć jedno ciało, które zarządza wspólnymi sprawami niemieckiej części Czech. To samo mają zrobić Czesi. Te nowe urzędnictwa staną się wzorem dla innych krajów Austrii i staną się podstawą dla przekształcenia całej Austrii na państwo związkowe, na państwo wolnych, samorządnych narodowości. Szkoła niemiecka, obecnie ofiara klerykalnych ministrów i sklerikalizowanych krajowych rad szkolnych, ma być zarządzana przez zgromadzenie narodowe wszystkich Niemców w Austrii!

Chętnie — powiada manifest — taki sam samorząd narodowy będziemy widzieli u innych narodowości państwa, na ich terytoryach. Dla

tęgo właśnie widzimy w demokratycznej, pełnej ducha socjalnego, służącej duchowej kulturze ludów, narodowościowej autonomii jedyną drogę do ostatecznego pokoju narodowego.

Austria będzie wolnym związkiem wolnych ludów, albo też zupełnie jej nie będzie!

Wykupywanie kolei w Królestwie, czyli nowe rugl w przyszłość.

Pogłoski o chęci wykupienia przez rząd ostatnich dwu linii kolejowych w Królestwie Polskim: fabryczno łódzkiej i herbsko kieleckiej, będących w rękach prywatnych, potwierdzają się, w tych dniach bowiem z Petersburga zażądano odpowiednich danych, projekt zaś wykupienia kolei fabryczno łódzkiej należy już do spraw, wniesionych na nadchodzącą kadencję Dumi.

Polityka całkowitego wykupywania kolei prywatnych przez skarż zatamuje rozszerzenie sieci kolejowej w Królestwie, gdyż rząd carski z własnej inicjatywy żadnych odgałęzień budować nie będzie, trzymając się taktyki nie inwestowania, lecz upośledzania Królestwa. Prywatnym przedsiębiorstwom z długim ociąganiem się zezwalał od czasu do czasu na jakąś budowę odnogi kolejowej, ale bardzo wiele projektów odrzucał. Ostatnią odnogę kolejową rząd zbudował między Łukowem a Lublinem w celach strategicznych przed 16 laty. W tym czasie pozwolono byłemu zarządowi kolei warszawsko-wiedeńskiej na budowę kolei kaliskiej, nieco zaś później na przeróbkę kolejki podjazdowej herbsko częstochowskiej na kolej normalną z doprowadzeniem do Kielc. Wszelkie inne projekty budowy kolei w Królestwie napotykały w Petersburgu na poważne trudności, jak kolej wieruszewska, którą bez pieniężnego udziału rządu miało zbudować konsorecyum hr. Władysława Potockiego.

Obecnie konsorecyum właścicieli kolei herbsko-kieleckiej, przewidując możliwość wykupienia przed terminem, starało się o koncesję na przedłużenie tej kolei od Kielc przez gub. lubelską do granic Wołynia, ale podczas starań w Petersburgu przedstawiciele ministerium oświadczyli, iż „rząd nie ma interesu” w rozszerzaniu sieci kolejowej na lewym brzegu Wisły...

A że kraj, będący najbardziej uprzemysłowioną posiadłością caratu, „ma interes” w tworzeniu arterji komunikacyjnych — to rządowi nie obchodzi.

W końcu dodać należy, iż wykupienie ostatnich dwu kolei prywatnych jest wyrwaniem z pod stóp ostatnich placówek pracy kolejarzom polskim, których zacznie masowo rugować.

Walki serbsko-albańskie.

Doniesienia o powstaniu albańskim są sprzeczne. Zdaje się jednak być pewnem, że wojska serbskie nie zdołały odnieść poważniejszego sukcesu. Albańczycy zajęli Ljumę i są w drodze do Prizrentu, dokąd podążają za nimi wojska serbskie. Koło Galiczniku toczyła się przez cały dzień krwawa walka, która miała zakończyć się zwycięstwem Serbów.

W Belgradzie panuje silne przygnębienie. Ludność niechętnie przyjmuje ponowną mobilizację, panuje bowiem ogólne zmęczenie i rozczarowanie. Mobilizacja odbywa się bardzo powoli. W Belgradzie panuje przekonanie, że Bułgaria i Turcja podniecają powstanie albańskie.

Największe przygnębienie wywołuje oświadczenie syndykatu francuskiego, który zawiadomił rząd serbski, że z powodu powstania albańskiego niema mowy o udzieleniu Serbii pożyczki lub zaliczki. Wogóle Francja nie myśli udzielić ani zaliczki, ani pożyczki przed ostatecznym zawarciem pokoju.

W kołach oficjalnych serbskich zapewniają, że Serbia ograniczy się do defenzywy. Rząd serbski otrzymał z różnych stolic europejskich ostrzeżenia i przestrogi. Także z Petersburga nadeszła przestroga, aby Serbia nie przedsiębrała zbyt rozległej akcji wojskowej.

Telegramy z 2 października.

Serbowie zwyciężają.

Belgrad. Wojskom serbskim między Ochridą a Dibrą udało się wyprzeć Albańczyków z zajmowanych stanowisk i zmusi ich od odwrotu. W kołach wojskowych spodziewają się, że obszary serbskie do tygodnia oczyszczone będą z Albańczyków.

Belgrad. W kołach rządowych oświadczają, że albańskie wiadomości o powstaniu i sukcesach albańskich są przesadzone. Serbowie wyparli Albańczyków z okolicy Mavrovo i Ochridy. Miastom Prizrent i Monastyr nie grozi już żadne niebezpieczeństwo.

Wiedeń. „Alban. Korr.” donosi z Elbassan, że między Gostinear a Kalkandelen toczy się ciężka walka.

Rząd albański umywa ręce.

Valona. Stoczone w ostatnich dniach walki koło Dibra, Struga i innych miejscowości, nie odbyły się za porozumieniem z rządem albańskim. Rząd stoi od tych spraw daleko i ubolewa z powodu wypadków, które mogą krajowi przynieść szkodę.

Essad pasza poddaje się.

Wiedeń. „Alban. Korresp.” donosi z Valony: Essad pasza przesłał prowizorycznemu rządowi telegraficzne oświadczenie, że wobec ciężkich warunków, w jakich Albania się znajduje, uważa swój spór z rządem za zakończony i jest gotów spełnić swój obowiązek wobec ojczyzny.

Serbia i Grecja przeciw Albanii.

Saloniki. Aby uniemożliwić Albańczykom zajęcie ziem okupowanych przez Serbię, Grecja uchwalila w porozumieniu z Serbią zająć całą okolicę nad jeziorem Prespa.

Austria nlewinna.

Petersburg. Jeden tutejszy dyplomata austro-węgierski oświadczył współpracownikowi „Rjecz”, iż jest absurdem twierdzić, jakoby Austria ponosiła jakąkolwiek winę w zająciach albańsko-serbskich. Austria najbardziej pragnie szybkiego uspokojenia i wogóle uporządkowanych stosunków w Albanii i dlatego na konferencji londyńskiej życzyła sobie ustalenia granicy albańskiej na zasadzie etnograficznej. Austria życzy sobie jak najszybszej organizacji państwa albańskiego.

Co myślą w Rosji?

Petersburg. „Rjecz” wywodzi: Dyplomacja rosyjska uznaje prawo Serbii do obrony swojego terytorium i pacyfikacji niespokojnych band albańskich na granicy. Równocześnie jednak jest przekonana, że Serbia zachowa równowagę i nie wywoła zawikłań.

Zatarg grecko-turecki.

Ateny. Tu zgodnie oświadczają, że Grecja absolutnie nie może przyjąć propozycji tureckich i nigdy nie zgodzi się na autonomię wysp Egejskich.

Konstantynopol. Turcja trwa stanowczo przy swym żądaniu, że wyspy Egejskie, w pobliżu wybrzeża małoazjatyckiego położone, muszą zostać w jej posiadaniu. Motywuje to tem, że posiadanie tych wysp jest koniecznem dla Turcji, bo w przeciwnym razie uniemożliwioną byłaby obrona Malej Azji.

Zmiana pełnomocników.

Konstantynopol. W miejsce Reszyda paszy, który zachorował, przyjedzie do Aten Lufszid bej celem dalszego prowadzenia rokowań. Zażąda on, aby Grecja w sprawie narodowościowej i w sprawie dóbr kościelnych poczyniła takie same koncesje na rzecz Turcji, na jakie zgodziła się Bułgaria.

Konstantynopol. Z powodu choroby Reszyda paszy, Porta poleciła doradcy prawnemu ministerstwa spraw zagranicznych Heradowi Abro bejowi prowadzenie dalszych rokowań pokojowych z Grecją. Porta zaprzecza, jakoby chciała przewlekać rokowania z Grecją, przeciwnie Turcja idzie jak najbardziej na rękę Grecji i w sprawie vakuuf poczyni wielkie ustępstwa.

Mobilizacja Bułgaryi.

Belgrad. Tutejsze gazety donoszą, że Bułgaria

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na październik.

Rewolucja w Galicyi w roku 1848.

Napisał Emil Haecker.

Wydawnictwo „Latarni”. :::: Cena 10 hal.

Do nabycia:

w adminlstr. „Życia”, Kraków, Rynek A-B 44.

mobilizuje się, a że Austria ją przy tem popiera, wysyła broń do Bułgarii.

Twarda Turcja.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Reichspost“ podaje z kół dyplomatycznych wiadomość, że Turcja wysłała do mocarstw notę, w której podtrzymuje swe żądania co do wysp Egejskich i oświadcza, że od żądania tego nie odstąpi.

Masowe mordy.

Belgrad. (Tel. wł.). Władze serbskie straciły w Dibrze 17 przywódców albańskich.

Pasiecz w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Premier serbski Pasiecz przybędzie tu jutro z Paryża i odbędzie konferencję z hr. Berchtoldem.

KRONIKA.

Środa 2 października.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy urządza w niedzielę 5 października pierwszy z serii projektowanych po ranków myzycznych: „O muzyce romantycznej“. Poranek ten poświęcony będzie twórczości Franciszka Schuberta (1797—1828). Wykład dra Reissa zilustruje muzyką fortanianową p. Kazimiera Drozdowska, uczennica prof. Ebella. Panna Wanda Hendrichówna odśpiewa następujące pieśni Schuberta: „Mädchenklage“, „Haidenröste“, „Junge Nonne“, zaś prof. A. Ludwig — „Erkönig“. Poranek odbędzie się w sali „Uciechy“ przy ul. Starowińskiej. Początek o godz. 11. Bilety w cenie 80 h (dla członków U. L. 50 h) wcześniej do nabycia w Czytalni Uniwersytetu Ludowego.

Używanie więźniów jako pisarzy sądowych. Od jednego z adwokatów krakowskich otrzymujemy następującą wiadomość.

Od tygodnia sądy tutejsze, chcąc zaoszczędzić na siłach pisarskich, przesyłają pisma sądowe do przepisywania... więźniom w Wiśniczu. — W obecnym strasznie położeniu, wywołanem ogólną stagnacją, gdzie tylu ludzi jest bez zajęć, rząd, zamiast zatrudnić bezrobotnych, odbiera im jeszcze możliwość zarobkowania. Pomijamy już to, że przez to przewlekła się załatwianie spraw, gdyż obecnie jeszcze dłużej, niż dotąd, czekać się będzie na wygotowanie uchwał. Postępowanie to rządu jest wprost niebывалым i zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Śmierć przez zasypanie ziemią. W Rakowicach przysypała ziemią 52-letniego wyrobnika Wincenego Gajocha. Gajoch wybrał dwumetrowy dół na wapno i gdy wychodził na wierzch, oberwał się brzoż. Wiśniacy pośpieszyli nieszczęśliwemu z pomocą i zawezwano pogotowie, zanim jednak zdolano odkopać zasypanego, nastąpiła śmierć wskutek uduszenia.

Przejechania autobusiem. Wczoraj po południu nieznanemu autobusowi najechał 6-letniego Stefana Mańkowskiego na ul. Warszawskiej. Odrzucony na bruk, chłopiec doznał dotkliwych ran.

Staraniem stowarzyszenia personalu pomocniczego drukarskiego odbędzie się w sobotę 4 października w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5) zabawa taneczna. Na program słoń się: loteryja fantowa, noczia i różne niespodzianki. Początek o godzinie 8 1/2 wieczór. Wstęp na salę 80 hal. od osoby.

Ambulatorium dentystryczne Uniw. Jagiellońskiego, dotąd Rynek 22, zostało przeniesione z dniem 1 października b. r. na ulicę Garnarską 9, I. p., obok „Lecznicy związkowej“. Otwarcie nastąpi w pierwszych dniach listopada, po ukończeniu robót adaptacyjnych.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 1/2 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biurowo otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek „Bajka o wilku“.

Piątek „Aglawena Selyzeta“.

Sobota „Piękna żonka“.

Nowiny lwowskie.

Stan rektora Małeckiego od tygodnia znacznie się polepsza; jest bez gorączki, wstaje i przechadza się po pokoju. Akcja serca jest coraz lepsza; o katastrofie obecnie mówić nie można, o ile nie zaistnieje jaka niespodziewana komplikacja.

Dwaj uczniowie oskarżeni o rabunek. Rozprawa przeciw Żaluznemu i Podhoreckiemu zakończyła się zasądzeniem pierwszego na 3 lata ciężkiego więzienia; drugi został uwolniony.

W sprawie napadu na pocąg pod Sichowem odesłany już akta do tutejszej prokuratury państwa. Śledztwo ustaliło, że w napadzie brało udział 5 bandytów, najprawdopodobniej z Królestwa Polskiego, co stwierdza szczególnie akcent ich mowy, zauważony przez świadków zajęcia, jak i fakt, że na miejscu napadu znaleziono łuskę naboju z pistoletu Mausera. Konfrontacja świadków z uwięzionymi w Tarnowie bandytami, a w szczególności ze współnikiem Wasińskiego, Michulskim, obaliła przypuszczenie, jakoby ujęto w nim któregoś z sprawców napadu pod Sichowem. Pałac Jarosławski zostanie prawdopodobnie wypuszczony z więzienia.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Miliarderzy“.

Z zaboru rosyjskiego.

Katastrofalna gospodarka rosyjska na kolei warszawsko-wiedeńskiej (20 osób rannych). Nie notowaliśmy wszystkich drobniejszych zderzeń na kolei warszawsko-wiedeńskiej, których ostatnimi dniami było parę... Wypadki kolejowe na tej linii stają się czemś skandalicznym — stają się obrazem zupełnego rozprężenia, odkąd kolejowa przeszła w ręce rządu, odkąd fachowy personal dawny zaczął maltretować i wyrzucać, sprowadzając na jego miejsce ludzi iście rosyjskich, ale nie mających pojęcia o służbie, zwłaszcza przy tak natężonym ruchu, jaki tu panuje.

Przytoczony poniżej opis świeżej katastrofy w Łazach daje obraz owego bezhołwia.

Oto co piszą z Żabkowice pod datą 30 września:

Stacja kolei warszawsko-wiedeńskiej Żabkowice dziś o godz. 1 m. 50 po północy wyprawiła pociąg towarowy Nr. 214 w kierunku Warszawy. Gdy pociąg ten wjeżdżał na stację Łazy, zepuła się lokomotywa i pociąg stanął na linii. Następnie stacja Żabkowice, nie mając wiadomości ze stacji Łazy o przybyciu pociągu towarowego Nr. 214, wysłała (wbrew przepisom) w kierunku do Warszawy pociąg osobowy Nr. 20 (przechodzący do Warszawy o godz. 8 m. 54 rano). Pomimo, że semafor był zamknięty, pociąg osobowy wjechał na stację Łazy i uderzył w ostatnie wagony stojącego na linii peronowej pociągu towarowego. Ponieważ na planie w tym miejscu pociągi podjeżdżają nieco pod górę, siła uderzenia uległa pewnemu osłabieniu, ale mimo to była tak znaczna, że lokomotywa rozbiła trzy końcowe wagony (węglarki) z pociągu towarowego. W pociągu osobowym uległy zdruzgotaniu trzy wagony towarowe z bagażem i wysłanymi za pośpiesznym frachtem towarami, oraz wagon klasy III.

Dokładną liczbę rannych i poszkodowanych trudno było na razie ustalić. Przedewszystkiem udzielono pierwszej pomocy trzem konduktorom, którzy doznali poważnych obrażeń.

Z podróżnych jeden uległ złamaniu nogi, drugi pęknięciu kilku żeber. Ponadto 15 osób z pośród podróżnych zażądało pomocy lekarskiej wskutek potłuczenia lub lżejszych obrażeń.

Ze świata.

Śmierć wynalazcy angielskiego. Z Londynu donoszą: Na posiedzeniu „Dizel Engiz Company“ prezydent Ellis zawiadomił, że dr Dizel zniknął w tajemniczy sposób. Przez kilka dni był w Gandawie, poczem na parowcu „Dresden“ wyjechał do Anglii. O godz. 10 udał się do kabiny, gdzie go jednak na drugi dzień już nie znaleziono. Przypuszczają, że wpadł do morza. Jest to wielką stratą dla towarzystwa i oświaty.

15-letni morderca. W miejscowości Briac (Francja) 15-letni chłopak, który służył u włościanina Mabit, po sprzeczce z chlebobawcą, zabił jego, tegoż żonę, troje dzieci, matkę włościanina, oraz stu-

żącą. Mordercę aresztowano. Złożył on obszernie zeznania.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Morderstwo w księgarni Gebethnera.

Kraków, 2 października.

Śledztwo władz sądowo-policyjnych do środy wieczora nie dały wyniku. Zbrodniarze są nieznanymi. Mnożą się podejrzenia, domysły, w grę wchodzi coraz nowe nazwiska i ludzie, jednakowoż bezskutecznie. Każdy drobny szczegół, który rzekomo prowadzi na ślad morderców, urasta do niezmierniej wagi po to, by wkrótce runąć w niepamięć. Wprawdzie pewien dziennik brukowy wykrył już morderców i podał ich nazwiska do wiadomości publicznej, policja mimo tego dotychczas sprawców nie zna... Przytrzymała ona istotnie kilka osób, na które jakiś cień niejasny padał lub mimowolny zbieg okoliczności łączył je ze sprawą wykrycia morderców, atoli przesłuchanie nie jest jeszcze aresztowaniem.

Zainteresowanie się publiczności morderstwem jest ogromne. Przed domem, gdzie dokonano zbrodni, przez cały dzień gromadziły się tłumy ludzi. Zwłaszcza podczas tropienia psa policyjnego panował tam niebывалы tłok.

Rezultaty śledztwa.

Stwierdzono ponad wątpliwość, że mordu dokonało dwóch, a może więcej mężczyzn. Pomiedzy godziną ósmą a dziewiątą wieczorem. Motyw znany: rabunek. Pozostaje jeszcze jedna — prócz wykrycia sprawców — zagadka, mianowicie, w jaki sposób dostali się oni do wnętrza pokoju. Wszelkie bowiem domysły pozostaną tu, zdaje się tylko kombinacją, równie wartościową, jak inne. Teraz bezpośrednia kwestya samego morderstwa. Władze śledcze tak ja sobie przedstawiają: Swiszcowski, wszedłszy do pokoju w paltocie i kapeluszu twardym, zapalił małą świeczkę łojową, leżącą na stole, aby następnie zapalić światło elektryczne i wziąć się do pracy. W tej chwili mordercy poczęli działać: jakimś tępem narzędziem zadali mu dwie duże rany na głowie z tyłu, jedną ciętą na czole nad lewym okiem narzędziem ostrem w rodzaju tasaka i kilka tłuczonych. Nieszczęśliwy próbował się bronić, szamocząc się z przeciwnikami. Wówczas wydał też rozpaczliwy krzyk, słyszany przez mieszkańców. Mordercy znaleźli na to środek: zakneblowali mu usta jakąś chustką, sznurek zacisnęli dokoła szyi i udusili go. Dokonawszy morderstwa, spełnili najtrudniejsze, lecz nie główne swe zadanie. Chodziło im przecież o pieniądze. Przeszukując kieszenie ofiary, znaleźli w portfelu kilkaset koron i klucze do kasy, która znajduje się w dalszym ubikacjach. Otworzyli więc ją, podważyli drzwi z żelazną sztabą i zabrali z tresoru gotówką 8000 koron, 15 rubli, oraz 200 marek.

Gotówka, zabrana z kasy, była w banknotach. Marek pocztowych, wartości kilkaset koron, nie wzięli. Po opróżnieniu kasy, klucze zostawili w tresorze. Czynność ich już była na tem skończona, ohydny cel dopięty. Na miejscu pozostawili sztabę żelazną, właściwe zaś narzędzia zabrali z sobą. Wyszli, nie zatrzymywani przez nikogo, nie podejrzewani o nic. Cała ich „akcja“ nie trwała dłużej — jak sądzi policja — niż 20 do 30 minut. Około godziny 9 byli już na ulicy.

Policja pracuje nad stwierdzeniem rysopisów dwóch młodych mężczyzn w jasnych zarzutkach, którzy w krytycznym czasie kręcili się po sieni.

Ślady zbrodniarzy.

Komisja sądowo-policyjna znalazła wczoraj sześć krwawych śladów, pozostałych po zbrodniarzach. Dwa, małe, znajdują się na książkach, reszta zaś na drzwiach zewnętrznych i wewnętrznych, oraz na kasie. Ślad na drzwiach zewnętrznych, od sieni jest znaczny, a pocho-

GŁOS KOBIET

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOC.-DEM.

PISMO POŚWIECONE SPRAWOM ORGANIZACYI KOBIET PRACUJĄCYCH WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC POD REDAKCYĄ DORY KLUSZYŃSKIEJ

dzi prawdopodobnie od bucika lub końca zarzutki, umaczanych przypadkowo w kałuży krwi, która dokoła zwłok się zgromadziła. Wogóle, podkreślić trzeba, że zbrodniarze musieli być bardzo pokrwawieni, jak przypuszczają kierujący śledztwem. Wśród śladów, jakie pozostawili, znajduje się też wyraźny odcisk krwawy palca jednego z morderców. Wszystkie je wczoraj przed południem utrwalono zapomocą zdjęć daktyloskopicznych.

Po wykryciu morderstwa.

Pan Pol-Doliński, nauczyciel tańca, zamieszkały na I piętrze tuż nad lokalem, w którym rozegrała się krwawa zbrodnia, był pierwszym — po żonie zabitego, służącej i dozorcej domu — który dowiedział się o zbrodni i zawiadomił o niej policję.

Pan Doliński rzecz tę tak przedstawił naszemu sprawozdawcy:

Około godz. 1145 w nocy usłyszałem jakieś krzyki, jakiś niepokój, o których sądziłem, że pochodzą z podwórza. Otworzywszy okno, przekonałem się, że przedostają się one nie z podwórza, lecz z sieni. Zbiegłem więc na dół. Widok, jaki mi się tu przedstawił, był straszny. Ujrzałem panią Świszczowską, w kłęzącej pozycji, nad zwłokami męża w kałuży krwi. Znam ją i jego oddawna. Pani Świszczowska usiłowała wyjąć knebel z ust męża i prosiła mnie o ratunek. Wyleciałem na ulicę i — rzecz charakterystyczna — przez jakie 10 minut donośnym głosem wołałem na policyanta, którego nie było widać. A głos — mówił p. Doliński — mam silny, aranżuję nieraz 200 par! Dopiero po 10 minutach zjawili się dwaj policyanci. Grupa młodzieńców, stojąca koło odwachu, na wieść o morderstwie wbiegła do sieni. Pomiędzy nimi byli trzej medycy i ci przyszli p. Świszczowskiej z pomocą, odkneblowując usta jej mężowi, o co prosiła.

Opowiadania p. Świszczowskiej.

Żona zabitego w rozmowie z p. Dolińskim, rzekła, iż zaniepokojona nieobecnością męża, wyszła z domu wraz ze służącą, udając się do księgarni w Rynku. Gdy stróż otworzył bramę, spytała go:

— Czy jest kto w biurze?

— Panowie wyszli, jak zwykle — usłyszała.

Weszła jednak do sieni. Drzwi do księgarni były otwarte. Pomimo ciemności, p. Świszczowska bez wahania przekroczyła progi i zaraz się w pokoju potknęła, padając na posadzkę.

— To szmaty są tu porozrzucone, dlatego upadła — ozwała się do dozorcej. — Proszę zbliżyć się z lampą.

Dozorca poświecił.

— Mój mąż zabity!

Nie postradała jednak spokoju. Podniosła głowę nieszczerliwego do góry, usiłując odkneblować mu usta.

Różne sposoby śledztwa...

Tyle mi pani Świszczowska opowiedziała — mówił p. Doliński — resztę widziałem. Widziałem, jak gromada ludzi weszła do pokoju: wchodził, wychodził — kto chciał. Poruszano przedmioty na stole. Poruszano książki. Jestem laikiem w tych sprawach, ale wiem, że tego chyba być nie powinno i to śledztwa nie uła twia. Przez cały czas nikt z władzy mnie się o nic nie zapytał, dopiero dziś nadkomisarz Krupiński informował się u mnie, czy ktoś, podobny do owych młodych mężczyzn, których wieczorem widziano w sieni, nie uczęszcza do mnie na lekcje.

Zdaniem współpracowników ofiary — mówił dalej — zbrodni dokonali ludzie, doskonale obeznani z czasem i rozkładem pracy p. Świszczowskiego; ludzie, wiedzący, iż p. Świszczowski ma przy sobie lub też już poprzednio przygotował w kasie znacznie większą sumę na miesięczne wypłaty, — ktoś, co doskonale zna też rozkład księgarni.

Na zapytanie naszego sprawozdawcy, jak się zachowywała pani Świszczowska i dzieci wobec strasznego ciosu, który padł na nich — p. Doliński odpowiedział:

— Pani Świszczowska była zupełnie spokojna. Tak samo dwaj starsi synowie. Zgon ojca

wywarł największe wrażenie na starszej córce. Musiano ją odesłać do domu, tak była zdenerwowana i zrozpaczona. Ale i spokój pierwszych był pozorny. To można było widzieć.

Co mówi długoletni przyjaciel zabitego?

Jeden z długoletnich przyjaciół p. Świszczowskiego udzielił naszemu sprawozdawcy kilka szczegółów z życia i stosunków ofiary zbrodni. Są one następujące:

Zmarły jest właścicielem kamienicy przy ul. Krupniczej pod l. 19. Tam też mieszkał. Stosunki jego finansowe były korzystne. Prócz kierownictwa księgarni, był jej cichym wspólnikiem.

Przed kilkoma tygodniami żona jego wyjeżdżała do Warszawy celem zupełnego uregulowania kwestii finansowej. Ożenił się z p. Zofią Gebethner i dla niej też zmienił wyznanie, przechodząc na protestantyzm. Pomimo tego święcił wszystkie święta, jak dawniej. Odznaczał się niezwykłą prawością. Życie jego było tak regularne i jednostajne, jak chód zegarka. Od dłuższego czasu chorował na astmę i wyjeżdżał do Abbazy. I w tym roku odwiedził ją w miesiącach letnich. Dużo bardzo leżał na wykształcenie dzieci, zwłaszcza synów. Najstarszy syn jest uczniem VII. klasy gimnazjalnej, średni uczy się w szkole realnej, najmłodszy zaś w pospolitej. Z córek starsza, mająca lat około 18, kształci się w muzyce.

Występy psa policyjnego.

Jeszcze w nocy dyrekcyja policyi telegraficznie zażądała sprowadzenia z Polskiej Ostrawy psa policyjnego; przybył on jednak dopiero po południu.

Pies ten, mający 4 lata, pochodzi z rasy „Doberman“, a nazywa się „Prinz“ i wykrył podobno kilka morderstw. Dziś przedstawia on wartość 5 tysięcy koron. Przywiózł go w samochodzie wachmistrz tamtejszej żandarmeryi, pan Salzer. Przejechał 176 kilometrów, jaka dzieli Polską Ostrawę od Krakowa, przebyto w 4 godzinach.

Około godziny 4 po południu wprowadzono na smyczy „Prinza“ do pokoju, gdzie leżały zwłoki. Obwąchawszy je, pies szybko, truchtem, biedz począł wzdłuż muru Rynku linii E-F i zatrzymał się na rogu ulicy Wiślniej, następnie zaś zawrócił na miejsce zbrodni. Poprowadził go żandarm po raz drugi, a wynik był ten sam, co poprzednio. Za trzecim razem pies obwąchał ślady na kasie i wyłeciając na ulicę, nie zatrzymał się już na rogu ulicy Wiślniej, lecz udał się w ulicę Anny. Tu wszedł do pierwszej kamienicy, minął podwórzec i tylnymi schodami wbiegł na I. piętro, zatrzymując się

przed drzwiami kuchni kawiarni „Secesy“,

gdzie zaszczekał (dowód, że zgubił ślad). Inspektor policyi Karcz otworzył drzwi, wszedł do środka — pies za nim. I tu się zatrzymał. Za czwartym razem znowu przebiegł bez żadnego wahania tę samą drogę i znowu zaprowadził agentów do kuchni „Secesy“, a następnie wszedł do lodowni. Stąd wrócił napowrót na miejsce zbrodni i już go więcej nie używano.

Rezultat użycia psa do wytopienia morderców zawiódł, jak widzimy. Tłómaczą to tem, że na asfalcie, którym wyłożony jest chodnik w tej części Rynku, trudniej psu odnaleźć ślady, niż na kamieniu.

Węseniom psa przypatrywała się taka masa ludzi, iż musiano utworzyć kordon policyjny z kilkudziesięciu żołnierzy, gdyż w obu pierwszych produkcjach psa cały tłum pędem puścił się za nim.

Odwiezenie zwłok ofiary do zakładu medycyny sądowej

nastąpiło o godzinie 5. Na krótko przedtem przybyły obie córki z matką i braćmi. W chwili, gdy w prostej, białej naprędcie z desek trumnie niesiono przez ulicę nieszczerliwego człowieka, dzieci jego ukłękły...

Informacya dyrektora policyi, Flatau'a.

Dziś rano o godz. 9 dyrektor policyi krakowskiej, radca dwor. Flatau przyjął sprawozdawców dziennikarskich i udzielił im informacyi o dotychczasowym przebiegu śledztwa i jego kierunku.

Wedle niego, sprawców szukać należy poza

kordonem rosyjskim. Są pewne ślady, które na to wskazują. W tym też kierunku policya głównie pracuje. Nie zaniedbuje atoli śledztwa lokalnego. Za kilka godzin będą już znane definitywne wyniki.

Dyrekcyja wyznacza

1000 koron nagrody

za ujęcie sprawców lub dostarczenie wskazówek, na podstawie których możnaby ich aresztować.

Dyrektor Flatau zapewnił, że policya uczyniła wszystko, co mogła, byle ująć zbrodniarzy.

Kierownik śledztwa, nadkomisarz Krupiński

oświadczył, że wkrótce sprawa się wyjaśni. Zbrodniarze, o ile nie uszli za granicę, będą ujęci.

Pozostawiony drążek żelazny

przez sprawców na miejscu czynu ma około pół metra długości, jest okrągły. Jeden jego koniec jest ostry, drugi ma zakończenie lekko wygięte, spłaszczone, niby rączkę i służy do przebijania blachy, a używają go włamywacze.

Sekcyja zwłok zabitego

odbyła się dziś przed południem w zakładzie medycyny sądowej. Wzięli w niej udział: prof. Horozkiewicz, dr Janikowski i sędzia śledczy dr Neusser.

* * *

P. Stefan Górski, inkasent gazowni miejskiej, prosi nas o zaznaczenie, że podana przez „Kurier ilustrowany“ wiadomość o jego aresztowaniu jest nieprawdziwą. Został on tylko jako właściciel „jasnego paltota“ zaproszony na policyę, gdzie natychmiast bez przesłuchania zwolniono go.

TELEGRAMY

z dnia 2 października.

Zwołanie Izby posłów.

Wiedeń. Prezydent Izby rozesłał do posłów zaproszenia na posiedzenie Izby, które się odbędzie 21 bm. Na porządku dziennym: dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad planem finansowym.

Delegacya.

Budapeszt. Hr. Tisza oświadczył dziennikarzom, że seccya delegacyjna prawdopodobnie rozpocznie się z końcem października lub początkiem listopada.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń. (Tel. wł.). W przyszłym tygodniu hr. Stürgkh zacznie rokowania z przywódcami czeskimi i niemieckimi o podjęcie układów ugodowych.

Pogłoski o dymisyl Hochenburgera.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj rozeszła się pogłoska o dymisyl ministra sprawiedliwości Hochenburgera. „Deutschböhmisches Korresp.“ pogłoskę tę zaprzecza.

Katastrofa kolejowa.

Bonn. Na linii Kolonia-Bonn pociąg pospieszny z całą szybkością przejeżdżał przez stację Bonn Ellerstrasse tak, że kilka wagonów się wywróciło. Jedna osoba zabita, 12 rannych z tych 3 ciężko. Konduktor tłómaczy się tem, że podczas drogi nagle zemdlał i dlatego nie mógł zahamować pociągu.

Mobilizacya w Grecyi.

Afony. Rozkaz ministerstwa powołuje roczniki rezerwy 1900/1906. Departamenty, do których należy obrona kraju, wydały wszystkie potrzebne zarządzenia, których wymaga stanowisko Grecyi.

Palcie tylko tutki i bibułki
„Praca“.

PRZY PLACU W W. ŚWIĘTYCH 11

MIEŚCI SIĘ OBECNIE DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU“

Z DNIA.

Odłot ptaków galicyjskich.

- Wy dokąd?
- Do Ameryki. A wy?
- Też. Trudno, trzeba!

I długim szeregiem odlatuje pstre, nędzne ptactwo galicyjskie. Pierzcha masami, całą gromadą, ciągnie, jak stado żorawi. Poczekalnie dworców są niemi zapełnione. Znużeni przebyta drogą, siedzą na ławach lub leżą na kamiennej posadzce, śniąc o tym złotym, jasnym brzegu, gdzie ich niosą niedola i głód. Czuwają nad nimi byena-agent emigracyjny i agent policyjny. Niejednemu z nich ostatni obetnie skrzydło na miejscu... A pierwszy znowu uczyni to w drodze... Na złotym, jasnym brzegu już czyhają na nich inni, skorzy do zdzierania piór. Legion oszustów, polujących na twoją naiwność, ptaku galicyjski, zastępy żdźcierców i wyzyskiwaczy.

Kto nie chce, ten cię skubnie, ptaku!

Nie jeden z nich jeszcze nigdy nie widział miasta, nie przekroczył granicy swego powiatu. Teraz odlatuje za ocean, znajdzie się w milionowych środowiskach. Nie jeden czytać nie umie i pisać. Usłyszy tam obcy język, ujrzy obce zwyczaje. Nie jeden marzy o złotym, jasnym brzegu, jak o raj. A tam czekają na niego plantatorzy różni, czekają również chicagoskie, czeka klimat zabójczy w niektórych Stanach, wyzysk bez litości, czasem — śmierć głodowa.

Jeszcze nigdy, w żadnym roku, nie było tak masowego odlotu, jak w tym — roku nędzy, wylewów i nieurodzaju. Z samych popisowych, przetrzymanych przez policyję, mogłoby powatać kilka wsi. Lecz czy długie palce policyi wstrzymają tę falę? Silniejszą od ustawy jest nędza, potężniejsze pragnienie życia i chleba. A im w rodzimej klatce ciasno. Duszą się i żyć nie mogą. Więc odlatują, zwłaszcza teraz, gdy słonko krwawo wstaje, a przenikliwy wiatr zapowiada bliską zimę.

Zbiły się w gromadę, wyszły na ulicę i oglądają ruch miastowy, oczekując pociągu. Nie zwraca się na nie uwagi, bośmy już do tych widoków przywykli. Setny może przechodzić pomyśli o nich mimochodem.

Gdyby jednak zajrzeć do wnętrza duszy tych ptaków? Ile tam bólu, obawy.

Biedny ptaku galicyjski! Kiedyż przestaniesz być żerem, padliną i ofiarą oceanów i oszustów, skwaru słońca południowego i wyzyskiwaczy, kiedyż krew twoja, pot i łzy przestaną lać się szeroką strugą po różnych częściach świata, jak krople deszczu! Biedny, biedny ptaku galicyjski! Jakże tęsknić będzie za tobą i ksiądz pleban, i pan ze dwora, i egzекutor podatkowy i członkowie komisji woj-skowej! Czemu odlatujesz tych, co tak na twe piórka zważali!

Biedny ptaku!

tk.

Listy z kraju.

Przemyśl, 30 września.

Epilog sprawy Żelak contra Pruszyński. — Asystent magistratu akwizytorem zarejestrowanej Kasy chorych. — Komitet ratunkowy dla powodzi. — Z teatru polskiego.

Znana czytelnikom naszego pisma afera, w której główną rolę odgrywał profesor gimnazjalny p. Żelak przeciw swemu koledze prof. Pruszyńskiemu, skończyła się kompromitacją Żelaka. Wskutek donosów p. Żelaka zjechał do Przemyśla delegat Rady szkolnej krajowej i po zbadaniu zarzutów doszedł do przekonania, że zarzuty są wyssane z palca.

W mieście naszym istnieje suchotnicza instytucja pod nazwą: „Zarejestrowana Kasa dla chorych”. Kasa ta, będąca urągówiskiem ubezpieczeniowych instytucji, cieszy się specjalnymi względami tych pracodawców, którzy majątki przepisali na żony i z tego tytułu są nieściągalni. Aby podreparować fundusze tej instytucji, puścił się na bezinteresowną (?) agitację werbowania dla niej aktywnych przedsiębiorców asystent magistratu, p.

Fr. Ekiert. Obchodzi on poważniejszych przedsiębiorców i namawia tychże, aby swój personal z powiatówki wymeldowali, a do zarejestrowanej zameldowali. Agitacja jednak p. Ekierta nie znalazła jakiegoś posłuchu u pracodawców i p. Ekiert powrócił z niczem. Niech p. Ekiert lepiej siedzi cicho i niech nie gryzie dynamitu, bo może nastąpić wybuch, który w czasie największego rozmachu jego „patryotycznej” agitacji wymelduje go ze skorowidzu urzędniczego...

Za staraniem posła tow. dra Liebermana odbyło się 25 b. m. poufne zebranie mieszkańców miasta i okolicy, dotkniętych klęskami powodzi. Zebranie, na które przyszedł okazała ilość obywateli, odbyło się w sali Domu Robotniczego. Zajmująca dyskusja na tem zebraniu ujawniła całą tragedję, jaką przeżyli Przemyślanie, w bliskości koryta Sanu zamieszkali. Wzbrania Sanu było 13, z tych 6 były katastrofalne. Dzielnica Blonie, gmina Pobrzeże i Wileze najwięcej ucierpiały. Rozmiar katastrofy wyobrazić sobie można faktem, że z powodu wezbrań Sanu domy w okolicach, o których mowa, aż po czubki dachów stały w wodzie. Realnej pomocy dotkniętym klęską nie udzielono. Wójt Wilcza Federowicz kpił sobie formalnie z nieszczęśliwych: „Niech się zawołoki i dziady potopia, szkoda mne to obchodzić!” Żądaniu spisania szkód i udzienienia odszkodowania komisya rządowa odmówiła, podając powód, że formularzy drukowanych na to nie posiada. Główną przyczyną nieszczęść jest miejski kanał, którym z powodu wezbrań woda dostaje się do domów, poczem zalewa całą okolicę. Na domiar złego, usypany nad brzegiem Sanu, dość prymitywny wał ziemny, który częściami chronił Wileze i Pobrzeże od wylewów, wojskowość z jakichś tajemniczych względów strategicznych przekopala, robiąc tem samem szeroką odnogę dla rozszalałych wód Sanu. Przedmieście Blonie mogłoby w części uniknąć klęski, gdyby urząd regulacji Sanu nadbrzeżną wklinił, która od lat stoi niewycięta, odpowiednio przetrzebił. Olbrzymi las wikliny rośnie nad brzegiem Sanu i wypełnia kotlinę, której pojemność byłaby większą i woda nie przelewałaby się przez gościniec, zalewając mieszkania ubogiej ludności. Na zebraniu wybrano komitet ratunkowy, którego celem będzie zebranie szczegółowego materiału wyrządzonej szkód i wywalczenia u rządu środków zaradczych przeciw przyszłym klęskom powodzi. — Tow. poseł Lieberman przyrzekł energiczną pomoc, aby żądania, wyrażone na zebraniu, przyniosły rezultaty.

Jak donieśliśmy w poprzedniej korespondencji, teatr polski w Przemyślu rozpoczął swą działalność. Wystawiono „Wesele” Wyspiańskiego, „Samsona i Dalilę”, „Mieszczan”, „W małym domku”, „Dyabła i karczmarke”, które zrobiły tej instytucji zasłużoną sławę. Okazało się, że zespół artystów i artystek jest znakomity, że ludzie ci, na których przypada po 3 premiery w tygodniu, pracują w zrozumieniu swego zadania ideowo, a największy sukces z tego ten, że publiczność widzi na scenie naprawdę artystów, a nie dyletancką zbieraninę. Na pierwszy plan wybijają się tu pp. Łącka, Heleński, Hórski, Rychter. P. Cudnowski, jako kierownik artystyczny, objawia wielką zapo- biegliwość i energię.

Strejki w Anglii i Irlandyi.

Obecnie Anglia wraz z Irlandyą przeżywa okres obfitych strejków. Pisma piszą o „dalszym ciągu wielkiego ruchu strejkowego z ostatnich 2 lat”.

W Manchesterze strejkują 6000 robotników dokowych, którzy wystąpili do walki o podniesienie płacy, jakkolwiek tylko mała część jest zorganizowana. Dalej 4000 górników strejkuje w południowej Walii, żądając usunięcia policyjanta, który obraził żonę jednego z robotników. I t. d.

Takich strejków jest bardzo dużo. Do ciekawszych należy strejk londyńskich furmanów o mniabusowych, spowodowany tem, że zarząd usunął tych furmanów i konduktorów, którzy nosili publicznie odznaki swego związku. Ponieważ 90% furmanów i konduktorów — to ludzie zorganizowani, więc zwycięstwo odnieśli bez wielkich wysiłków.

Rozpoczął się także ruch wśród pocztowców. Wprawdzie strejku jeszcze nie ma, lecz pocztowcy

zmienili już swe poprzednie zapatrywania, nieprzychylnie strejkowi i przygotowują się do poważnej walki. Jednogłośnie uchwalono połączyć związki urzędników telegraficznych i pocztowych. Pocztowcy żądają podwyższenia pensyi, zaś rząd daje kamień zamiast chleba. Komisya rządowa zgadza się na podwyższenie, lecz to podwyższenie, gdyby równomiernie zostało podzielone, podniosłoby pensye w okresie lat 10 o pół penny za godzinę. Urzędnicy odrzucili tę propozycję, jako zwykłe kpiny. Wrzenie w ich szeregach przybiera coraz większe rozmiary.

W Dublinie w dalszym ciągu trwa znany już naszym czytelnikom lokaut, spowodowany walką przedsiębiorców przeciw wpływom irlandzkiemu związkowi robotników transportowych. Zlokautowanych jest 13 000. W Anglii lokaut dubliński wywołał szereg strejków z sympatyi; w Liverpoolu i Birminghamie kolejarze nie chcieli przenosić towarów, które idą z Dublina, nazywając te towary „nieczystymi” lub „zarazy-nymi”.

Kongres angielskich związków zawodowych w Dellanchesterze, jak wiadomo, wyraził swe sympatye strejkującym irlandzkim robotnikom i wysłał delegację do Dublina. Ta angielska delegacja zbadała stosunki i przysłała do wniosku, że istotnie irlandzki związek transportowy dużo robił i przeprowadził podniesienie płacy w wielu zawodach i zakładach. Delegacja angielska potrafiła, nie bacząc na liczne przeszkody, urządzić przy pomocy irlandzkiej organizacji olbrzymi miting, w którym brało udział blisko 40 tysięcy ludzi.

Na skutek sprawozdania tej delegacji, postanowił komitet parlamentarny angielskiego kongresu zawodowego udzielić pomocy zlokautowanym robotnikom irlandzkim. To miało donieść skutek. Twardzi przedsiębiorcy dublińscy od razu zgodzili się na pertraktacje i przyjęli pośrednictwo nadburmistrza dublińskiego.

Zlokautowanym Irlandczykom przysłały z pomocą także angielskie stowarzyszenia spółdzielcze. Za 5 tysięcy funtów (125 tysięcy koron) wysłano towarów do Irlandyi w 60 tysiącach pakietach. Naturalnie te towary (środki spożywcze) były przyjęte przez głodujących robotników dublińskich z wielką radością. Odgrywały się wzruszające sceny.

Anglicy przysłały z pomocą, stawiając jednak pewne warunki. Wskazują mianowicie w swej rezolucji na konieczność zjednoczenia ruchu zawodowego w Anglii i Irlandyi, gdyż wszelki „provincjonalizm” i „seksciarstwo” tylko szkodzą ruchowi robotniczemu. Należy zważyć — aby należycie zrozumieć tę rezolucję — iż irlandzki związek transportowy był niegdyś częścią angielskiego związku dokowców i oddzielił się w r. 1908, gdy nacyonalizm irlandzki był w swym największym rozkwicie. Obecnie podobno Irlandczycy gotowi są pogodzić się znowu z angielskim związkiem.

NADESŁANE.

Z konikiem mydło liliowe

nadal, jak przedtem, niezbędne do rozsądnego pielęgnowania skóry i piękności. Codziennie pisać z uznaniem. Po 80 h wszędzie na składzie.

Adwokat Dr St. ROWINSKI

przeniósł swą kancelaryę do domu przy ul. Studenckiej L. 21 (naprzeciw szkoły realnej).

Wszelch nauk lekarskich

Dr Zygmunt Ludmirski

b. lekarz kraj. szpitala św. Łazarza i św. Ludwika w Krakowie

mieszka obecnie:

ul. Konarskiego L. 32 (dawna Mislorskiego), Nowa Wieś
godziny ordynacyjne: 8—10 przed poł. i 3—5 po poł.

Rozmałość.

Prasa w Chinach. Rosyjski orientalista S. A. Polewoj napisał zajmującą książkę o peryodycznej prasie w Chinach. Z książki tej wynika, że Chińczycy zerwali z konserwatyzmem i że na miejscu

DRUKARNIA LUDOWA

W KRAKOWIE, UL. DUNAJSKIEGO 5. TEL. 1310

WYKONYWA DZIEŁA, GAZETY, ZAPROSZENIA, AFISZE I T. P. SZYBKO, GUSTOWNIE, STARANNIE I PO MOŻLIWIE PRZYSTĘPNYCH CENACH.

„Niebieskiego Państwa“ powstanie państwo, wzorujące się na europejskiej cywilizacji. Rozkwit prasy chińskiej stoi w związku z europejskim, mimo, że dziennikarstwo jest tam znane od dawna. Dzisiejsze dzienniki mają wygląd zupełnie europejski, wyraźny druk, przejrzysty układ. Karykatur spotyka się w chińskich dziennikach bardzo wiele. Artykuły wstępne zajmują się wypadkami politycznymi i pomagają czytelnikowi oryentować się w polityce. Telegramy, sprawy zagraniczne i krajowe opracowywane są także po europejsku, tylko nie bardzo jeszcze zasługują na wiarę. Bardzo dużo miejsca zajmują ogłoszenia. Ogłasza się wszystko, najczęściej lekarstwa czarodziejskie, leczące wszystkie choroby. Do tego dołącza się zwykle podobiznę szczyśliwego chorego, który dzięki tym lekom przyszedł do zdrowia. Dużo także jest ogłoszeń urzędowych, rozkładów jazdy, a w końcu ogłoszeń restauracji i teatrzyków. Chińskie dzienniki nie są bardzo rozpowszechnione. Wpływowe pismo „Szuń tjań-szibao“ ma 5000 odbiorców, oficjalny „Czeń bao“ 3—4000. Inne pisma mają jeszcze mniej abonentów. Redakcje są niepozorne, mieszczą się w bocznych uliczkach, personel redakcyjny jest nieliczny. Na czele pisma stoi wydawca (fa sin-żeń), ale pismem zarządza redaktor (biań czy-żeń). Większe pisma mają redaktorów specjalnych. Odpowiedzialny jest nie tylko redaktor odpowiedzialny (czuń biał-czy), ale także i właściciel drukarni (liń szua-żeń), kierownik drukarni i metrapaź. Pensje redaktorów są niskie, od 150 do 700 K, a wymaga się od nich bardzo wiele. Jeszcze gorsza jest położenie reporterów, którymi zwykle są niżsi urzędnicy.

Skarby królów angielskich. Wiadomo, że klejnoty koronne królów angielskich znajdują się w Towerze, w starej, potężnej wieży, zwanej „Record Tower“, gdzie dawniej było archiwum. Oglądanie klejnotów koronnych jest dozwolone. Klejnoty znajdują się za kratą, a wśród publiczności niemało bywa agentów policyjnych. Obecnie restauruje się rezydencję królewską, tak zwany „Buckingham palace“. Przy tej sposobności dowiedziała się publiczność, że skarbiec królewski mieści się w tym budynku,

w trzech parterowych salach. Sal tych strzeże cała armia detektywów. Są to trzy komnaty, bardzo obszerne. Największa ma 30 metrów długości, a 15 metrów szerokości. Znajdują się w niej cenne obrazy, miniatury, stara broń, sztandary i t. p. W drugiej sali przechowuje się książki i manuskrypty, rzadkie instrumenty muzyczne, dzieła sztuki, drogocenne kobierce, stroje i przesłanną porcelanę. W trzeciej komnacie, najmniejszej i zupełnie obojętnej, są podarunki obcych monarchów. Są to klejnoty niezmiernej wartości, wyroby złotniczej sztuki, wysadzane drogimi kamieniami. Najcenniejsze klejnoty zebrała królowa Wiktoria z okazji swych jubileuszów, ale najrzadsze klejnoty i kamienie pochodzą od cesarza Syamu, od „radzów“ indyjskich i od cesarza abisyńskiego. Nad salami rozciągnęła policja ścisły dozór, a mówią, że połowa robotników, zajętych przy restaurowaniu pałacu, składa się z agentów.

Nowe kopalnia dyamentów. W Bahia, w Ameryce, przystąpiono do systematycznego eksploatowania znajdujących się tam pól dyamentowych. Właściwie nie są to dyamenty, ale dziwny minerał, zwany „carbonato“, podobny co się tyczy składu chemicznego do dyamentu, ale niewyraźnie krystalizujący się. Pierwszy raz znaleziono ten minerał przed 80 laty w dystrykcie Lencoes, w sercu stanu Bahia. Były to brzydkie, czarne kamyki, a tylko bardzo ciężkie, co zwróciło na nie uwagę poszukiwaczy dyamentów. Dziś posiadacze pól dyamentowych trzymają całe bataliony robotników, przeszukujących grunta, a zwłaszcza zagłębienia, do których woda mogła stoczyć kosztowne kamienie. Prócz tego przepłukuje się żwir i piasek, jak w płuczkarniach złota. Co niedzielę odbywa się w większych wsiach targ na dyamentowe „carbony“, poszukiwane przez agentów wielkich firm. Ceny „carbony“ od czterdziestu lat bardzo się zmieniły, ale są wyższe od cen nieszlifowanych dyamentów. Zwłaszcza podskoczyły w górę, kiedy „carbony“ zaczęto używać do świdrow. Główne rynki „carbony“ znajdują się w Londynie i w Paryżu. Najpiękniejszy kamień, jaki znaleziono w Bahia, był wielkości pięści i ważył 3200 karatów. Zapłacono

za niego wówczas 160.000 franków, dziś wartby był 600 000 franków. Kamienie te przechodzą całą skalę kolorów, od białego przez żółty ku zielonemu. Z powodu dziwnego ukształtowania niezawsze nadają się do szlifowania, a prócz tego często mają skazy.

Bosy żołnierz. W Paryżu do 21 pułku piechoty przyjęto razem z innymi rekrutami młodego murzyna, Didier Sèrgeant'a, rodem z Martyniki. Czarnoskóry, który z ochotą wszedł w szeregi, jedną tylko zaniósł prośbę do władz wojskowych: aby mu pozwolono nie nosić butów. To dziecię natury bowiem, jak się okazało, nigdy obuwiu nie nosiło i zupełnie nie umie w niem chodzić. Zgodzono się na jego prośbę i obecnie murzyn odbywa boso ze swą kompanią marsze po 30—40 kilometrów. Ponieważ skórę na nogach ma ciemnego koloru, więc tego braku butów u niego nawet bardzo nie znać.

Zo stowarzyszeń i zgromadzeń.

* Posiedzenia krakowskiego Komitetu P. P. S. D. odbędzie się we czwartek 2 października o godz. 8 wieczorem w lokalu Komitetu (ulica Dunajewskiego 5).

* Staraniem miejscowej grupy Introligatorów w Krakowie odbędzie się w sobotę 11 października wielka zabawa taneczna w pięknej sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. p. Program zabawy: 1. Arye z oper z akompaniamentem fortepianu odśpiewa p. St. Bobula. 2. Kabaret, urządzony przez wybitne siły sceny robotniczej. 3. Tańce, poczta, kwiaty, loterya fantowa. Początek zabawy o godz. 8 1/2 wieczór.

Komunikaty lwowskie.

Uroczystość ku czci Bebla. W organizacji politycznej VII, Grodecka 99, odbędzie się w piątek 3 października uroczysty wieczór ku czci Bebla. Na program obchodu złożą się przemówienia tow. posła J. Hudeca, produkcy choru robotniczego i smyczkowego kwartetu. Zagai tow. A. Hausner. Początek o godz. 7 1/2 wieczór.

PIERWSZORZĘDNA

Droguerya i Perfumerya

L. Sikorskiej, Kraków, Szpitalna 19.

rowadzona wyłącznie kobiecimi siłami, poleca znakomite podki kosmetyczne, opaski higieniczne, pasy brzuszne, kompletne wyprawy dla położnic.

„THE GRESHAM“

TOWARZ. UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE W LONDYNIE

ostaje pod kontrolą rządu austriackiego i angielskiego. De-
pozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiede-
niu jako gwarancja dla ubezpieczonych w Austrii wynosi

Koron 39,032.093.—.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia
odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

Ogólny dochód za rok 1910	K 34,895.374.—
Aktywa z dniem 31 grudnia 1910	251,366.657.—
Wypłacone polisy ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa	842,829.228.—
Nadwyżka z dniem 31 grudnia 1910	10,616.240.—

Nadwyżkę użyto:

Wypłacono ubezpieczonym jako tymcza- sowy udział w zysku	824.206.—
do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	6.808.941.—
Widowidy i odsetki akcyonariuszom	941.612.—
Rezerwa na wypadek obniżenia stopy procentowej	2,041.421.—
K 10,616.240.—	

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia.
Szczególnie korzystne warunki przy pokryciu polisy.
Wszelkie ubezpieczenia zezna-
niają się płatnością polisy,
z gwarancją 3%.

Specjalna taryfa z rentą dla
wychowania sierót i inne no-
we korzystne taryfy.

Informacje i prospekta darmo.

Prekoya FIMI dla Austrii: Wiedeń, I., Goselastrasse 1.

aby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające
osobniki tak w mieście jak na prowincji, zostaną na korzy-
stnych warunkach przyjęte.

Generalna Agencja The Gresham w Krakowie, Grodzka 18.

Panna lub Pani

Intel. i sympatyczna ze znajomością języka polskiego i nie-
mieckiego, obeznana w handlu, mogącą złożyć kaucję K 500
zajdzie od 15 października dobrą posadę w dziale detaili-
nym jako sprzedawczyni u poważnej firmy w Krakowie.
Reflektantki zechcą się zgłosić listownie z podaniem dotych-
czasowego zatrudnienia i referencyami pod „Dział detailizacyjny“,
Kraków, Poste-restante.

Zofia Biesiadecka



Biuro podróży Oświęcim

MASŁO DESEROWE I KUCHENNE

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI POLECA

FABRYCZNY SKŁAD SERÓW I EXPORT MASŁA
BRACI ROLNICKICH, KRAKÓW, WIELOPOLE 7/N.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna go-
spodyni używa
zamiast drogiego masła deser. lub kuchennego, lepsze, zdro-
wsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

Unikum-Margarynę

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można
Vereinigte Margarine- u. Butterfabriken
Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

GUMOWE specjalności dla

Panów i Pań
prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości praw.
chron. marka ochronna „KOLONIA“ jako najlepsza doty-
chczas znana marka. 8 szt. K. 1-10, 6 szt. K. 1-90, 12 szt.
K. 3-60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustra-
cjami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości,
dydaktycznie, za zaliczką, albo poprzedniemu nadesłaniem nale-
żytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju
I. Kukla, Praga, Perłowa Nr. 38.

BILETY OKRĘTOWE — DO — AMERYKI I KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ
OD ZAWODÓW I STRAT
NIECH ŻADA POUCZENIA

ZOFIA
BIESIADECKA
OŚWIĘCIM.

Kurs przygotowawczy

do egzaminu z buchalterii pojedynczej i po-
dwójnej amerykańskiej, oraz stenografii,
prawa wekslowego, korespondencji handlo-
wej, rachunków kupieckich, bankowych itp.,
zdanego w c. k. Akademii handlowej w Krakowie, Lwo-
wie lub w Wiedniu w języku polskim i niemieckim

rozpoczyna się

w Zakładzie przygotowawczym Maurycego Schapiry

egzamin. nauczyciela buchalterii
Kraków, Starowiślna 41, parter.
Wyżej wymienionych przed-
miotów udziela także listownie w języku
niemieckim.

NOWO OTWARTA

Księgarnia Powszechna i Skład Nut pod firmą ADOLF DATTELBAUM

w Krakowie, ul. Długa L. 27
ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że posiada
bogato zaopatrzonego skład książek, obejmu-
jący wszystkie działy literatury polskiej i obcej, wszy-
stkie najnowsze wydawnictwa, jakoteż nuty dawnych
i współczesnych kompozytorów.
Wszelkie zlecenia wykonuje starannie i szybko.

Buchalter - korespondent polsko-niemiecki poszukuje wieczornego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod I. L. do biura ogłoszeń — Feliksa Stattera, pl. WW. Świętych 11.

Młody energiczny handlowiec z kapitałem 6000 kor. i wyżej, wstąpi jako spółnik do przedsiębiorstwa. Zgłoszenia pod G. E. do Działu inseratowego „Naprzodu”, pl. W. W. Świętych 11.

Zdolny młynarz, a zarazem pracownik lin czterokanciastych i okrągłych poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Kazimierz Warzecha, młynarz, fabryka cementu, p. Szczakowa.

Sklep wiktualny do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Półwie-Zwierzyniec, ul. Lelewela 5.

Lokal frontowy w Rynku gł., na I. piętrze, składający się z dwóch, ewentualnie czterech pokoi, obszernych jasných i przedpokojem z dużymi oknami wystawowymi, nadający się na biuro, magazyn konfekcyjny, zakład dentystyczny i t. p. zaraz tania do wynajęcia. Wiadomość w biurze Niederlandzkiego Tow. ubezpieczeń w Krakowie, Rynek gł. 9, I. piętro.

Billard Seiferta w dobrym stanie tania do nabycia. Rajska 8, u właściciela.

Zdolnych agentów

za stałą płacą miesięczną lub wysoką prowizją do sprzedaży losów na spłaty miesięczne we wszystkich miastach kraju i zagranicą, poszukuje

Akcyjny Bank, Reprezentacja: Kraków, Rynek gł. 9 (Galleya) — Z. Hirschberg.

Poszukuje stałego zajęcia

u WP. lekarzy chirurgów, w szpitalu, klinice lub ambulatoriach chirurgicznych (z praktyką w Kasie chorych, w ambulatorium chirurgicznym).

Łaskawe zgłoszenia w Dziale inseratowym „Naprzodu”, Plac WW. Świętych 11, nr tel. 1354.

Wzywam Pana,

który mieniał dnia 29 września b. r. przedpołudniem trzy tysiączki na drobne, za które przez pomyłkę otrzymał 27 sztuk setek i 30 nowych 20 kor. banknotów, aby nadwyżkę kor. 300, natychmiast zwrócił, w przeciwnym bowiem razie zawiadamiam c. k. Policję.

KASYER
Živnostenská Banka.

Zawiadomienie Teatru „Ulecha”.

Dyrekcja Teatru zawiadamia, że wszystkie dotychczasowe legitymacje zniżkowe zostały wycofane z obrotu i tracą swą ważność bezwarunkowo z dniem 10 października.

Osoby posiadające, na swoje nazwisko opiewające legitymacje, mogą zmieniwać je na legitymacje nowego typu, tylko osobiście, w biurze Teatru (Starowiślna 16, II. p.) codziennie od godz. 10—11 i od 2—4 popoł.

Zarząd Teatru „Ulecha”.

Wielka okazja!

Z powodu zwinięcia interesu **zupełna wysprzedaż**

bluzek, hasek i szlafroków o 30% niżej cen fabryczn.

E. Stern, Starowiślna 71

Stacya tramwajowa.

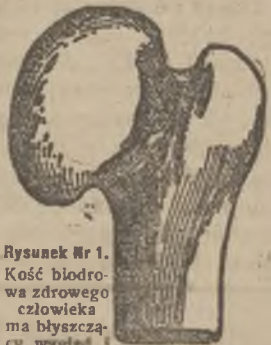
Piękny lokal

na cukiernię lub t. p. w ruchliwym miejscu w Podgórzu, przy ul. Lwowskiej l. 24 do wynajęcia. — Wiadomość w miejscu lub u p. D. Bincera w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 8. B. Telefon nr. 543.

Rozdaje się 10.000 paczek bezpłatnie!

Zwyczajny środek leczący reumatyzm we wszystkich postaciach ofiaruje się obecnie publiczności zupełnie darmo i bez zapłaty tytułem próby.

Wyleczono mnóstwo wypadków zastarzałych przez 30 i nawet 40 lat.



Rysunek Nr 1.
Kość biodrowa zdrowego człowieka ma blyszczący wygląd i jest koloru gołębiego-niebieskawego.
Patrz rys. Nr. 2.

Na zasadzie, że „trzeba widzieć, by się przekonać” M. E. Trayser z Londynu ofiaruje każdemu tytułem próby swój środek przeciw reumatyzmowi na własny koszt. W tym celu rozdaje on 10.000 paczek bezpłatnie i dostarczy je każdej osobie po nadesłaniu swego adresu. M. E. Trayser sam przecierpiał wszystkie męki i zaznał boleści reumatyczne. W ciągu całego szeregu lat wypróbował on niezliczone mnóstwo znanych wówczas środków anti-reumatycznych, lecz bez najmniejszego skutku. Nieraz doznawał on takie męki, że musiał zażywać morfinę i wyczerpawszy wszelkie istniejące środki musiał on się z rezygnacją pogodzić z swoim losem. On zaczął badać powody i przyczyny reumatyzmu i po wielu eksperymentach udało mu się nareszcie wynaleźć receptę, która go zupełnie wyleczyła. Lekarstwo to wywarło taki dobroczynny wpływ na cały organizm, że postanowił on nazwać ten nowy środek „Trayser”. Ci z pomiędzy jego krewnych, znajomych i przyjaciół, którzy również cierpieli na reumatyzm byli następnie wyleczeni i wreszcie p. Trayser postanowił zaofiarować swój środek całemu światu. Lecz zadanie to okazało się prawie niewykonalnem, w obec tego, że prawie każdy już wypróbował setkę i więcej tak zwanych środków i w żaden sposób nie chciał się dać przekonać, że środek przeciw reumatyzmowi wogóle może istnieć. Niemniej, pewien pan, już w podstarzałym wieku, w Liverpoolu, napisał mu, że jeśli p. Trayser pošle mu swoje lekarstwo, to on je jeszcze tym razem spróbuje, lecz wobec tego, że on 41 lat cierpiał na reumatyzm i przez ten czas prawie majątek wydał na lekarzy i lekarstwa, to, nim się nie przekona o wartości tego środka, nie wyda on więcej grosza. Próbką została mu nadesłana; on następnie kupił więcej i rezultat był nadzwyczajny. Pacjent ten był zupełnie wyleczony. To dało p. Trayser nową myśl i od tego czasu zaczął on wysyłać wszystkim na żądanie swoje bezpłatne próbki. Środek ten wyleczył p. Benedykta Kulickowskiego w Tarnopolu po 18 letnich cierpieniach. Pan Franciszek Olszówka w Opolu, chorował przez 16 lat i został zupełnie wyleczony przez „Trayser”. Stanisław Kuchciński w Rakowie, Mińskiej gub. cierpiał przez 20 lat i zupełnie pozbył się swojej choroby. P. Jan Zajaczkowski w Kleparowie, chorował przez 28 lat na reumatyzm i zawdzięcza swoje zdrowie lekarstwu „Trayser”. Pan Stanisław Krawczyk w Warszawie-Praga, zupełnie wyzdrowiał po pięcioletnich ciężkich cierpieniach. P. J. Konieczny w Zduńskiej-Woli, Kaliskiej gub. męczył się przez 11 lat i został uratowanym od pewnej śmierci. Michał Karski w Kłonowie, został zupełnie wyleczony po 10 letnich cierpieniach. Pan K. Gładysiewicz (Dyrektor Archiwum) w Krakowie, cierpiał przez 17 lat na reumatyzm i wszelki ślad tej choroby zupełnie znikł wskutek tego środka.

W tysiącach innych wypadków podobnej skutki zostały osiągnięte. Środek ten potrafił wyleczyć mnóstwo wypadków, które dotychczas skutecznie się opierały sztuce lekarskiej, pielęgnacji w szpitalach, wszelkiego rodzaju lekarstwu, elektryczności i t. d., a w tej liczbie wiele osób w wieku 75 lat. P. Trayser wysłał próbną paczkę każdej osobie, która przeczyta niniejsze oznajmienie, albowiem życzy on sobie dać każdemu sposobność skorzystania z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jest to nadzwyczaj skuteczny środek leczniczy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest on w stanie wyleczyć reumatyzm wszelkiego rodzaju i we wszystkich jego postaciach, nawet w najbardziej upórzywych wypadkach.

Adres p. Trayser jest następujący:

M. E. TRAYSER, No. 168 Bangor House, Shoe Lane, w Londynie.

SUKNA i modne materiały damskie i męskie poleca dom szarytory **PROKOP SKORKOWSKI I SYN ZEFIRY** W HUMPOLCU, CZECHY. Próbki na żądanie gratis. Główna siedziba w Pradze.

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie.

Generalna Dyrekcja dla Europy: Berlin W. 64, Bahnhofstr. 8, we własnym domu.

Generalna reprezentacja dla Austrii: Wiedeń, I., Stubenring 18 we własnym domu.

Można ubezpieczyć z końcem roku 1905 . . . K 500,000.250 —
Stanowiący według bilansu z końcem r. 1905 . . . 1,200,000.000 —
Dość na premie asekuracyjne i odszkod. w 1905 . . . 20,000,000.000 —
Rokowania z obrotu rocznego 1905 . . . 2,000,000.000 —
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku . . . 11,750,000.000 —

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

- 1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
- 2) że po 3 latach od wystawienia są o tyle niższe opłaty, że zachowują swą wartość, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedyńku, a nawet w takim wypadku, skóre wniosek zawiera objawytwnie fałszywe deklaracje;
- 3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
- 4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, po wojnach pod broń bez podwyższenia premii;
- 5) po 8-letnim ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wyznaczeniu dalszego placenia premii, żądać: a) wykupna gotówką; b) polisy wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia polisy zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowo świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwiarygodnione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 8 miesięcy nie odwiedził się, natenczas przyjmując się, że życzy sobie specyjalnie c) i polisa zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakże na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu spłatnych premii wraz z odszkodaniem, jeszcze w ciągu dalszych 8 lat uzyskać pełną moc prawa.

Generalna agencja dla Galleyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Głotzmanna.

Towarzystwo nowożytnie chętnie stosunki z osobami nadejściem się do składowych ubezpieczeń na życie, uwalniając tymże korzystnych warunków.



Rysunek Nr 2.
Wygląd kości biodrowej w stanie reumatycznym; chrząstka dotknięta jadem reumatycznym, przybiera żółty kolor.

Zdolny czeladnik tapicerski znajdzie zatrudnienie w pracowni tapicerskiej F. Karlińskiego, Kraków, pl. Matejki L. 8.

NAJTAŃSZA

pracownia i magazyn

robót ręcznych

oraz Zakład rysowniczy

„KAROLINA”

w Krakowie

obecnie

Grodzka

49

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu oraz robót smyrnackich. — Przyjmuje wszelkie oprawy poduszek, makat i dywanów.

Wieloletni doświadczeni krawcowi.

KREM WSCHODNICH PIĘKNOŚCI

znakomity środek na pęgi, plamę na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i przyszczo. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. — Cena słoika 1 kor.

MYDŁO wschodnich

piękności.

Mydło to specyjalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem.

Cena 1 korona.

APTEKA

POD „ZŁOTYM JELENIEM”

we Lwowie, Rynek 18.

Wszystka pocztowa codziennie.

Jasne włosy

ciemnieją wskutek nadmiernego wydzielania się tłuszczu, nagromadzenia kurzu i brudu. Łatwo można temu złu zapobiedz, gdy się tak lubiany i milion razy wypróbowany



rumiankowy Shampooon z czarną głową

zmieniając

z Shampooonem z jaj z czarną głową

tygodniowo dwa razy regularnie używa.

Włosy zostają uwolnione od nieczystości, ładny, prawdziwy kolor uzyskuje się znowu.

Skutek, który nasz powszechnie znany i lubiany rumiankowy i z jaj Shampooon z czarną głową codziennie osiąga, dowodzi to najlepiej, że niezliczona ilość naśladowców wątpliwej wartości się pojawia, dlatego przy zakupie należy zwracać uwagę na tutaj uwidocznioną markę. Nasz rumiankowy i z jaj Shampooon z czarną głową jest

godnym i bez zarzutu preparatem, podczas gdy doświadczenia wykazały, że naśladowstwa zawierają często niszczące składniki i zamiast racjonalnej pielęgnacji włosów, wywołują wypadanie tychże. Shampooon rumiankowy i z jaj jest w oryginalnych paczkach po 30 h. (8 paczek K 2—) we wszystkich aptekach, drogeriach i perfumeryach do nabycia.

Generalne zastępstwo na Austrię:

FELIKS GRIENSTEIDL, WIEN I./1., Sonnenfelsgasse 3.

Wylączna fabryka: Hans Schwarzkopf, G. m. b. H. Berlin Nr. 37.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą”

PIOTRA MIKOLASCHA

ulica Kopernika L. 1

wyraża i poleca

SYRUP

Sulfogujacolewy

I SYRUP SULFOGUJACOLEWY z KOLĄ

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych, w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisja przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfogujacolewy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko K 2— Syrup sulfogujacolewy z kolą kosztuje K 250. Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. ::

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki

Piotra Mikolascha we Lwowie

Ostrzega się przed naśladownictwem.

W nowo wybudowanym domu

w Rynku gł., róg ul. Siennej

w Krakowie, jest do wynajęcia

Lokal sklepowy

frontowy na parterze i mieszkanie na II. piętrze, składające się z 5 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni, spiżarki, łazienki i t. p. z wszelkim nowoczesnym komfortem, centralnem ogrzewaniem, windą osobową i ciężarową.

Wiadomość u właściciela

A. Rose, Rynek gł. 12.

ZEGARMISTRZ

LEON PRZEWORSKI

UL. ZWIERZYŃIECKA 17

wykonuje w swej pracowni wszelkie natrudnione naprawy tak zegarków jakoteż zegarów na czas oznaczony pod gwarancją.